

Prof. dr hab. JAN WOLEŃSKI

Członek czynny PAU

Członek korespondent PAN

UWAGI O EWALUACJI CZASOPISM NAUKOWYCH, W SZCZEGÓLNOŚCI HUMANISTYCZNYCH I SPOŁECZNYCH¹

Kwestia rankingu czasopism naukowych wzbudza ostatnio liczne kontrowersje. Rzeczą była dyskutowana na posiedzeniu plenarnym Wydziału I PAN w dniu 8 listopada 2012 r., a potem na zebraniu (w dniu 14 lutego 2013 r.) przewodniczących komitetów naukowych działających przy Wydziale I PAN, zwołanym z inicjatywy Komitetu Nauk Historycznych. Powstał wtedy zespół do oceny czasopism humanistycznych i społecznych, usankcjonowany decyzją zebrania plenarnego Wydziału I PAN w dniu 7 listopada 2013 r. Zespół ma spotkać się z przewodniczącymi komitetów naukowych w dniu 27 listopada 2013 r. Tak więc dyskusja w Tomaszowicach w dniach 16–18 listopada 2013 r. wpisuje się w cały ciąg debat na temat kategoryzacji czasopism.

Aktualna lista rankingowa została ogłoszona pod koniec grudnia 2012 r., a kolejne każdego nadchodzącego roku. O ile mi wiadomo, na razie MNiSW nie ogłosiło nowej. Chyba nie należy się tego spodziewać w najbliższym czasie, ponieważ lista jest ogłaszana na podstawie propozycji specjalnego Zespołu do spraw Oceny Czasopism Naukowych (ZSOCN), a kadencja obecnego kończy się w tym roku (patrz jednak PS).

Od razu zauważę, że jakaś kategoryzacja jest potrzebna. Wiele osób biorących udział w dyskusji w Tomaszowicach wskazywało, że parametryzacja jest szkodliwa i fałszuje istotę pracy naukowej. Nasuwają się następujące uwagi w tej materii (formułuję je ostrożniej niż w artykule przywołanym w przypisie). Potrzeba parametryzacji bywa uzasadniana m.in. rywalizacją

¹ Niniejszy tekst jest oparty na moim artykule „Uwagi o ewaluacji czasopism naukowych”, *Nauka* 1, 2013, s. 55–68.

między naukowcami, zarówno tą tradycyjną o wartość własnych wyników i związany z tym prestiż, jak i coraz powszechniejszym zabieganiem o fundusze. O ile jednak ta pierwsza mogła opierać się na kryteriach jakościowych, o tyle druga wymaga stosowania kryteriów ilościowych. Dysponenci funduszy nie mogą ich przydzielać wedle ocen czynionych „na oko”, ale muszą posługiwać się wskaźnikami metrycznymi, gdyż tylko ten sposób dostarcza obiektywnych podstaw dla przewidywania rezultatów badań. Czy nam się to podoba, czy nie, nauka stała się towarem. Kolejnym czynnikiem jest wzrost liczby publikatorów naukowych, także spowodowany Internetem, oraz związany z tym, a także ze zwiększeniem się populacji naukowców, ilościowy wzrost ich produktów w postaci publikowanych artykułów i książek. Lista punktowanych czasopism w Polsce obejmuje 16,5 tysiąca tytułów.

Wprowadzenie parametryzacji rodzi też problemy. Niektóre z nich mają charakter uniwersalny, inne pozostają w związku z warunkami polskimi. Po pierwsze, sama idea punktacji spotka się z negatywną oceną części kadry naukowej, zwłaszcza starszego pokolenia. Naukowcy są jednak konserwatystami względem własnego środowiska i niektórzy zapewne powiedzą, że skoro tyle stuleci nauka dobrze funkcjonowała bez parametryzacji, po co to zmieniać. Po drugie, punktacja wywoła niezadowolenie tych, którzy publikują niewiele. I tutaj rodzi się problem, jak uniknąć sytuacji, gdy X zbierze więcej punktów, publikując wiele w nisko wycenianych źródłach, od Y, którego artykuły ukazują się w prestiżowych wydawnictwach. Zależy to także od liczby czasopism (w tym miejscu pomijam druki zwarte), różnej dla poszczególnych dyscyplin. Po trzecie, trudno porównywać czasopisma z różnych dyscyplin czy ich grup, w szczególności z nauk przyrodniczych (z matematyką, naukami medycznymi i technicznymi włącznie) i społecznych (z humanistyką włącznie). Ocena parametryczna jest łatwiejsza w przypadku pierwszych niż drugich, a co za tym idzie – kwoty punktowe przyznawane publikacjom z przyrodoznawstwa są mniej kontrowersyjne. Po czwarte, ponieważ nauka ma coraz bardziej międzynarodowy charakter, język, w jakim publikowane są prace, nabiera coraz większego znaczenia. Powstaje tedy pytanie, jakie języki uznać za globalne, a jakie za lokalne. Punktacja czasopism z tzw. listy ERIH (*European Reference Index for the Humanities*) preferuje czasopisma anglojęzyczne. Po piąte, międzynarodowy sposób funkcjonowania nauki wymaga, aby w nim uczestniczyć, co wywiera presję na publikowanie w językach obcych i w uznanych czasopismach. Po szóste, ranga publikacji może zależeć od tego, jakie ma ona znaczenie dla nauki i kultury danego kraju, w tym wypadku Polski. Jasne, że są dziedziny – można spokojnie założyć, że dotyczy to wyłącznie nauk społecznych – wymagające publikowania w języku polskim. Łatwo zauważyć, że postulat

wyływający z tego punktu koliduje z tym, co generuje punkt poprzedni. Niemniej jednak Academia Europaea bije na alarm, na razie w sprawie tzw. małych humanistyki, ale kwestia może mieć szerszy zasięg w przyszłości, gdyż mogą one po prostu zniknąć z naukowej mapy, z uwagi na preferencje anglojęzyczne (także inne). I po siódme, rywalizacja o fundusze, w warunkach gdy popyt na nie przewyższa (w Polsce nawet znacznie) ich podaż, powoduje presję na realizację całkiem określonych interesów grupowych czy lokalnych. W sytuacji polskiej nauki trudno się takim dążeniom dziwić czy je potępiać.

Powyższe siedem punktów (lista na pewno nie jest kompletna, a ponadto dodatkowe okoliczności i konkretne ilustracje zostaną przytoczone w dalszym ciągu niniejszego artykułu) wskazuje na to, że parametryzacja jest zabiegiem wieloaspektowym i delikatnym. Można ewentualnie przypuszczać, że punkt pierwszy, czyli konserwatyzm środowiska, przestanie być istotny, gdyż naukowcy po prostu przyzwyczajają się do punktacji. Wprawdzie oczekiwanym skutkiem parametryzacji ma być marginalizacja „niepiszącej klasy naukowej”, to trudno oczekiwać całkowitej eliminacji napięcia pomiędzy uzyskiwaniem dużej liczby punktów za wiele publikacji w przeciętnych czasopismach i mniejszej za niewiele artykułów w lepszych publikatorach. Nie ma co zajmować się konsekwencjami różnic między naukami przyrodniczymi i społecznymi, gdyż są oczywiste. Nikt nie kwestionuje tego, że parametryzacja w pierwszych jest bardziej zobiektywizowana i uprawnia do wyższych kwot punktowych niż w przypadku dyscyplin społecznych. Ale różnice w obrębie poszczególnych grup są ważne, ponieważ (a) wydziały w wyższych uczelniach są oceniane całościowo, a grupują różne specjalności, i (b) istotne są także relacje punktacyjne w obrębie jednej i tej samej dyscypliny; jedne i drugie w dużej mierze decydują o wynikach w rywalizacji interdyscyplinarnej i wewnątrzdyscyplinarnej.

Kategoryzacja przyjęta w Polsce opiera się na podziale czasopism naukowych na trzy grupy: listę A (jest oparta na tzw. liście filadelfijskiej), listę C (czasopisma z listy ERIH) i listę B (czasopisma krajowe spoza A i C). Taki podział jest uzasadniony (baza ERIH jest już zamknięta i musi być czymś zastąpiona), aczkolwiek jego szczegóły nasuwają sporo uwag krytycznych. Moje dalsze uwagi są głównie ilustrowane przykładami z filozofii i nauk prawnych.

Lista filadelfijska, a dokładniej *Journal Citation Reports – 2011 Journal List*, zawiera około 30 tytułów filozoficznych (pomijam inne użycie nazwy lista filadelfijska, tj. w odniesieniu do *ISI Master Citation Journal List* – obejmuje ona około 100 tytułów filozoficznych). Oto punktacja dla kilkunastu wybranych czasopism filozoficznych z listy A (przydziały punktowe mieszczą się w przedziale 15–50, a minimalna różnica wynosi 5 punktów; poszczegól-

ne wartości parametryczne zostały przydzielone przez ZSOCN): (i) *Biology and Philosophy* (40); (ii) *British Journal of the Philosophy of Science* (35); (iii) *Economics and Philosophy* (35); (iv) *History and Philosophy of Logic* (15); (v) *History and Philosophy of Life Science* (25); (vi) *Journal of the Philosophy of Education* (25); (vii) *Journal of Political Philosophy* (30); (viii) *Law and Philosophy* (15); (ix) *Linguistic and Philosophy* (30); (x) *Nursing Philosophy* (25); (xi) *Philosophy and Public Affairs* (45); (xii) *Philosophy of Science* (35); (xiii) *Radical Philosophy* (20); *Philosophical Magazine* (30); (xiv) *Philosophical Magazine Letters* (25). Punktacja na liście A jest zależna od tzw. *Impact Factor* (IF) w ten sposób, że proporcje w przyznanych punktach w przybliżeniu odpowiadają proporcjom w wartości IF². Otóż, mechaniczne stosowanie tej zasady nie jest uzasadnione. Wyjaśnię to na przykładzie czasopism logicznych, mianowicie *Bulletin of Symbolic Logic* (BSL), *The Journal of Symbolic Logic* (JSL) i *The Review of Symbolic Logic* (RSL). Wszystkie znajdują się na liście filadelfijskiej i dlatego znalazły się w grupie A polskiego rankingu. Otrzymały one odpowiednio 35, 25 i 15 punktów. JSL jest pismem publikującym wyłącznie oryginalne prace specjalistyczne, BSL zawiera wyłącznie artykuły sprawozdawcze, aczkolwiek na ważne tematy, natomiast RSL porusza szerokie spektrum problematyki logicznej. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że pod względem wartości naukowej hierarchia jest taka: JSL, RSL i BSL, a więc inna niż wynikająca z posiadanego IF. Dlaczego zatem BSL ma najwyższy IF? Odpowiedź jest bardzo prosta, mianowicie z uwagi na to, że jest częściej cytowane jako pismo referujące aktualne badania. Jasne jest teraz, że wartość IF nie powinna stanowić wyłącznej podstawy dla parametryzacji czasopism i musi być jakoś modyfikowana.

Wykaz (i) – (xiv) jako próbka całej puli filozoficznej na liście filadelfijskiej jest wątpliwy jako odzwierciedlenie rzeczywistej rangi czasopism filozoficznych. Każdy jako tako kompetentny filozof po prostu uśmieje się z tego, że np. hierarchia: (xi) – 45 punktów, (xii) – 35, (xiii) – 30, (x) – 25, (iv) – 15, należycie ilustruje poziom naukowy poszczególnych pism. W szczególności *Philosophy and Public Affairs* publikuje prace na modne tematy, np. ekologiczne, i stąd budzi duże zainteresowanie, w każdym razie większe niż bardzo profesjonalne *Philosophy of Science*. Egzotyczne (x) wycenia się na 25 punktów, natomiast (iv) na 15. Dalej, dodając przykłady, nie bardzo wiadomo, dlaczego pismo (i), rozważające relacje biologii i filozofii, ma być lepsze od (ii), a (ix) zyskało dwukrotnie wyższą ocenę niż (viii),

² Przyjmuję to bez sprawdzania konkretnych przypadków. Ponadto nieco upraszczam sprawę, bo ZSOCN bierze także pod uwagę tzw. *Predicted Impact Factor* oraz tzw. stałą przeniesienia, bilansującą korzystanie z dawniejszych list rankingowych, zwłaszcza tej z 2010 r. Podstawy obliczania tych mnożników są dość niejasne.

choć ranga tych dwóch publikatorów jest podobna. Wysoko stoją (iii), (v), (vi) i (vii), mimo że filozoficzna problematyka edukacji, ekonomii czy polityki nie jest bardziej pasjonująca niż prawa. Podobnie nie bardzo wiadomo, z jakiego powodu historia nauk o życiu (numer (v)) jest ważniejsza od historii i filozofii logiki. Trudno poważnie traktować filadelfijski wykaz jako adekwatny, jeśli jest na nim *Hypatia*, zajmująca się filozofią feministyczną (ten tytuł został zresztą przeoczony przez ZSOCN), czy *Nursing Philosophy*, a nie ma takich pism, jak *Mind*, *The Journal of Philosophy* czy *Journal of Philosophical Logic*, przy czym są to tylko przykłady, których można podać znacznie więcej. Zaskakujące jest to, że lista filadelfijska nie zawiera żadnego ogólnego pisma filozoficznego, aczkolwiek znajdujemy na niej także czasopisma ekonomiczne, psychologiczne czy socjologiczne.

Prosta odpowiedź redaktorów listy filadelfijskiej na powyższe zastrzeżenia może być taka: „Trudno, liczby nie kłamią. Skoro IF wyznacza kryterium spełniane przez *Hypatia* czy *Nursing Philosophy*, to są one na liście, natomiast *Mind*, *The Journal of Philosophy* czy *Journal of Philosophical Logic* nie zostały umieszczone, gdyż ich *Impact Factor* jest zbyt niski. Zaznaczamy jednak, że lista filadelfijska nie ma odzwierciedlać rzeczywistego znaczenia pism w poszczególnych dyscyplinach”. I będą mieli rację, ponieważ nic w komentarzu do *Journal Citation Reports* nie sugeruje, że wartość naukowa danego pisma sprowadza się do jego IF. ZSOCN nie może sformułować podobnego wytłumaczenia, ponieważ właśnie przyjmuje, że relacje pomiędzy przyznanymi punktami jako miernikami rangi naukowej odpowiadają proporcjom między wartościami IF. Mogę teraz uogólnić wniosek z analizy pism logicznych. Współczynnik wpływu mierzony za pomocą IF jest zależny od wielu czynników, np. tego, że dane czasopismo publikuje artykuły interesujące spore grupy naukowców. Wybrałem pisma logiczne nie bez powodu, gdyż JSL, RSL i BSL są w dużej mierze poświęcone problematyce logiki matematycznej, a więc dziedziny, w której obowiązują twarde kryteria oceny wartości naukowej uzyskiwanych wyników. Wszelako w przypadku zdecydowanej większości nauk społecznych, o ile nie we wszystkich, jest całkowicie inaczej, czyli odmiennie niż w naukach przyrodniczych. Wartość IF, czy nawet możliwość przypisania go danemu tytułowi, może być także wynikiem mody (postmodernizm), poprawności politycznej (feminizm; to nie ocena, a tylko stwierdzenie faktu) czy liczności środowiska, do którego dane pismo jest adresowane (personel medyczny). ZSOCN popełnił poważny błąd metodologiczny przyjmując, że wartość naukowa czasopisma w grupie A jest mierzona przydziałem punktów z uwagi na IF. Jest to co najwyżej punkt wyjścia, który winien być korygowany. Jak? Odpowiedź na to pytanie wymaga gruntownej dyskusji. Być może należałoby wprowadzić jakieś stałe publikacyjne jako mnożniki, brać pod

uwagę cytowania w obrębie węższych specjalności czy wprowadzić sondaże w środowiskach naukowych. Moim zdaniem, nie da się uniknąć zastosowania kryterium jakościowego jako dodatkowego, ale mogą się mylić. Jakkolwiek by było, każda lista najważniejszych czasopism filozoficznych, na której jest *Nursing Philosophy*, a nie ma *The Journal of Philosophy*, będzie uznana przez środowisko filozoficzne za komiczne dziwactwo. Po dyskusji w Tomaszowicach skłaniam się do poglądu, że mnożenie kryteriów ilościowych, ozdobionych prostymi wykresami i mądrym nazewnictwem w rodzaju: przewidywany indeks wpływu, stała przeniesienia czy waga kryterium, jest nieporozumieniem i co najwyżej retorycznym ozdobnikiem, mającym na celu przekonanie odbiorców, że kategoryzacja jest niezwykle uczona, bo matematyczna.

Byłoby oczywiście bardzo dobrze, gdyby Polacy często gościli w publikatorach z grupy A, ale jest to kwestia raczej odległej przyszłości, o ile w ogóle realistycznych przewidywań. Można spokojnie przyjąć, że punkty uzyskiwane przez polskich naukowców, pracujących w naukach społecznych, za artykuły „filadelfijskie” będą jednak rzadkością. Z tego powodu lista C (oparta na bazie ERIH) i oczywiście segment B (czyli czasopisma krajowe) mają największe znaczenie dla parametryzacji polskich publikacji czasopiśmienniczych. ERIH jest listą międzynarodową, ustalaną przez zespoły ekspertów za pomocą procedur biorących pod uwagę rozmaite kryteria (patrz niżej). Na liście ERIH znajdują się np. te prestiżowe czasopisma filozoficzne (i z innych dziedzin), których brak na liście filadelfijskiej. Z grubsza rzecz ujmując, wykaz ERIH dzieli czasopisma na ogólnoswiatowe, europejskie i narodowe. Wprawdzie podział na kategorie nie jest związany z IF, ale, z drugiej strony, obiektywizowany przez rozmaite czynniki metryczne, np. cytowania w *Science Citation Expanded Index*, *Social Science Citation Index* czy *Arts and Humanities Citation Index*, a także kryteria parametryczne, jak np. wysoka lub średnia zauważalność w świecie nauki. Mimo że zauważalność jest jakoś skorelowana z intensywnością cytowań, cała kategoryzacja jest bardziej jakościowa niż ilościowa. Wprawdzie ERIH wyróżnia pięć kategorii czasopism, ale można rzecz sprowadzić do trzech wyżej wymienionych rubryk. Może warto dodać, że kryteria umieszczenia na liście ERIH biorą także pod uwagę lokalne znaczenie czasopisma. W ogólności to, że dane czasopismo jest ogólnoswiatowe, europejskie czy lokalne, jest także indykatorem jego rangi naukowej.

ZSOCN przyjął trójelementowy podział jako punkt wyjścia dla przydziału punktów. Skala dla czasopism z grupy C jest bardzo ciasna, mianowicie 10, 12 i 14 punktów (opis ERIH nie sugeruje niczego w tej mierze). Czasopisma (filozoficzne) polskojęzyczne otrzymały po 10 punktów, podobnie jak wydawane po czesku, słowacku czy węgiersku, ale tak samo wyceniono obcoję-

zyczne wydawane w Polsce, bodaj z jednym wyjątkiem (*Reports on Mathematical Logic* – nie wykluczam, że redaktorzy tego pisma obrażą się za uznanie go za filozoficzne). Jeśli chodzi o inne kategorie, trudno zrozumieć, dlaczego *Ancient Philosophy* i *Journal of Philosophy and the Visual Arts* uzyskały 14 punktów, podobnie jak już wcześniej wspomniane *Mind*, *Journal of Philosophical Logic* i *The Journal of Philosophy*, a *The Review of Metaphysics* tylko 12. Na tyle samo wyceniono zarówno niszowe pismo *American Catholic Philosophical Quarterly*, jak i prestiżowe *Archiv für Rechts- und Sozialphilosophie*, *Ratio* i *Ratio Iuris*. Czasami odnosi się wrażenie, że przygotowano 3 urny z oznaczeniami 10, 12 i 14 i do nich wrzucano zaklejone koperty, w których znajdowały się tytuły czasopism z listy ERIH, zdewaluowanej przez ZSOCN przez taką właśnie punktację. Kompletnym nieporozumieniem jest uznanie, że czasopisma z listy C mają mieć z konieczności niższą punktację od tych z grupy A, a kolejnym i równie niezrozumiałym krokiem jest przyjęcie tak niewielkiego interwału (dwa punkty). Całkowicie zignorowano możliwość większej stratyfikacji listy C przez uwzględnienie *ISI Master Journal List*, a więc wykazu czasopism obserwowanych jako kandydatury do *Journal Citation Reports*. *Nota bene*, poprzednia maksymalna granica dla czasopism segmentu C wynosiła 20 punktów i jest słodką tajemnicą ZSOCN, dlaczego granica ta nie została utrzymana. Nie sądzę, aby filozofia stanowiła wyjątek. Jeśli tak jest, a głosy, które otrzymałem, poświadczają, że moje spostrzeżenia mają ogólniejszy walor, potwierdza się zarzut, że ZSOCN nie grzeszy nadmierną wyobraźnią naukoznawczą.

Przechodzę do uwag na temat listy B, najważniejszej jeśli chodzi o parametryzację publikacji naukowych w Polsce. Najpierw wskażę na przykłady konkretnych, zaskakujących decyzji, a po nich sformułuję pewne uwagi ogólne, także porównawcze, na temat list A, B i C. *Przegląd Sejmowy* został wyceniony na 8 punktów, a *Państwo i Prawo*, od lat najważniejsze polskie czasopismo prawnicze, na 6 punktów, ważny (na pewno ważniejszy od *Przeglądu Sejmowego*) *Kwartalnik Prawa Prywatnego* – 6 punktów, a obcojęzyczne *Archivum Iuridicum Cracoviense* – aż 2 punkty. Jeśli chodzi o filozofię, np. ogólnopolski *Kwartalnik Filozoficzny* ma 7 punktów, a tyle samo lokalny organ *Tematy z Szewskiej* (Wrocław) i o 1 punkt mniej niż *Analiza i Egzystencja* (Szczecin). *Sztuka i Estetyka* doczekała się 6 punktów, ale *Etyka* – 5 oczek. *Studia Philosophiae Christianae* (UKSW) mają 8 punktów, *Roczniki Filozoficzne* (KUL) – 6 punktów, natomiast *Logos i Ethos* – 8 punktów. *Studenckie Prace Prawnicze, Administratywistyczne i Ekonomiczne* zostały wycenione na 5 punktów, tyle samo co międzynarodowy *European Journal of the Philosophy of Religion*, ale *Zeszyty Naukowe Doktorantów UJ* aż na 1 punkt. Jeśli lokalność i charakter ogólnopolski mają jakiegokolwiek znaczenie, trudno zrozumieć, dlaczego

Forum Philosophicum (Ignatianum, Kraków, 7 punktów), *Folia Philosophica* (Uniwersytet Łódzki, 7 punktów) czy *Studia Philosophica Wratislaviensis* (Uniwersytet Wrocławski, 8 punktów) mają tyle samo lub więcej oczek niż już wspomniany *Kwartalnik Filozoficzny*. Aby podać przykład z innej dziedziny, *Colloquium Mathematicum*, o znaczeniu światowym, dostało 8 oczek, podobnie jak niszowa *Pedagogica Christiana*. Być może ZSOCN odpowie, że oparł się na ankietach, że nie wszyscy je przysłali lub źle wypełnili formularze, a więc wykorzystano dostępną dokumentację. Pewnie tak właśnie było, ale konsekwencje ankietowego podejścia do oceny czasopism z listy B nie były trudne do przewidzenia. Nadto kształt ankiety jest taki, że łatwo ją podkolorować (pisałem już o tym na początku niniejszego artykułu), np. w przypadku umiędzynarodowienia recenzentów czy zagranicznych afiliacji autorów.

Rozpiętość skali punktowej w odniesieniu do listy B wynosi od 1 do 10, a różnice wynoszą 1 punkt. Maksimum niejako zrównuje liderów „krajówki” z polskimi pismami, które dostały się na listę ERIH. Powstaje zatem pytanie, po co starać się o promocję w postaci przejścia do listy C, jeśli zyskało się 10 punktów w wykazie B. Chociaż interwał 1–10 jest większy niż 10–14 (lista C), „krajówka” nie jest jednak oparta na jakiejś wyraźnej kategoryzacji, z wyjątkiem podziału na nauki przyrodnicze i społeczne, ale bez żadnych konsekwencji merytorycznych z tego płynących. Podane przykłady wskazują, że nie decyduje ani język, ani opozycja „ogólnopolski – lokalny”, ani też kontrast „ogólny – specjalistyczny”. Wartości przypisane poszczególnym tytułom są rezultatem jakichś arbitralnych decyzji, często wyglądających na losowe i to w jeszcze większym stopniu niż w przypadku segmentu C. ZSOCN przyjął rozmaite zabiegi matematyczne, mające udoskonalić punktację, zwłaszcza na liście krajowej. Wszelako nie bardzo widać podstawy dla aplikacji rozmaitych mnożników. O ile listy A i C operują skalami interwałowymi, pozwalającymi mierzyć różnice (mniejsza o to, czy są one całkowicie adekwatne do wartości czasopism, przy czym wykaz oparty na ERIH jest bardziej problematyczny pod tym względem), to skala zastosowana wobec segmentu B jest nominalna i w gruncie rzeczy wyklucza stosowanie nawet podstawowych operacji matematycznych. Porównałem średnie zdobycze punktowe czasopism filozoficznych, teologicznych i ekonomicznych znajdujących się na „krajówce” i wyszło, że pierwsze mają przeciętnie po 4,5 punktu, drugie 4,8, a trzecie prawie 6. Wynik natychmiast zmienia się, gdy weźmiemy pod uwagę listę C, na której jest kilka polskich czasopism filozoficznych i chyba tylko jedno ekonomiczne. Takie robienie statystyki oczywiście nie ma sensu, z uwagi na nominalność skali związanej z segmentem B. ZSOCN zapowiada opracowanie polskiego współczynnika wpływu już w 2013 r. Im szybciej, tym lepiej, ale

dopóki go nie będzie, punktacja czasopism krajowych (także z listy C) będzie rola się od absurdów już w punkcie wyjścia.

Parametryzacja dotychczas dokonana w Polsce jest jedynie pierwszym krokiem w kierunku poważnej oceny wartości publikacji polskich naukowców. Błąd podstawowy polega, co już wcześniej zaznaczyłem, na identyfikacji hierarchizacji czasopism według wartości współczynnika IF lub kategorii bazy ERIH z rzeczywistą merytoryczną wartością naukową czasopism. Ponieważ brak jest krajowego współczynnika wpływu, wprowadzono uznaniową punktację względem listy C, opartą na bardzo wątpliwych kryteriach, w gruncie rzeczy nie tylko niejasnych, ale i niejawnych, a przynajmniej nieujawnionych, zapewne przez bałagan. Od razu zaznaczam, że wytyczne z zarządzenia MNiSW z 17 września 2012 r., formułujące kryteria oceny, zawierają zbiór ogólnikowych komunałów, a stosowanie terminu „parametr” jest komicznym ozdobnikiem retorycznym. Gwoli uniknięcia nieporozumień, dodam co następuje. Być może IF wystarcza dla oceny publikacji w zakresie nauk przyrodniczych. Nie wykluczam również tego, że odwołanie się do tego miernika i kategoryzacji ERIH satysfakcjonuje Amerykanów, Brytyjczyków i przedstawicieli kilku innych nacji także w naukach społecznych. Zdecydowana większość prestiżowych czasopism ukazuje się w stosunkowo niewielu miejscach, co sprawia, że szanse opublikowania artykułu w nich nie są równe. Ci, którzy mają łatwiejszy dostęp do publikatorów, uzyskują więcej punktów w rankingach międzynarodowych od kolegów pracujących dalej od centrów. Tak to już jest, że globalizacja i umiędzynarodowienie nauki wcale nie likwidują podziału na metropolie i prowincje naukowe. Być może naukowcy w krajach centralnie położonych na mapie znaczenia naukowego, zwłaszcza przedstawiciele nauk społecznych, też narzekają na brak należytego uwzględnienia kryteriów jakościowych, ale to nie nasze zmartwienie. Polska znajduje się dopiero na początku drogi w wypracowaniu adekwatnych procedur oceny jednostek naukowych, a realizacja tego zadania jest ważna także dla kształtowania należytej świadomości polskiego środowiska naukowego, której istotnym elementem, jak w wypadku każdej grupy twórców, jest poczucie własnej wartości.

ZSOCN jest najwyraźniej bardzo ukontentowany wynikami swojej pracy. Przeprowadzona wyżej analiza zdaje się wskazywać, że grono to nie ma zbyt wielu powodów do samozadowolenia ze swych rezultatów. Wiadomo, że redakcje czasopism, komisje PAU, komitety naukowe PAN, przedstawiciele młodych naukowców, a także osoby prywatne (również członkowie rzeczywiści PAN) zgłosiły cały szereg uwag do poprzednich rankingów. Wszelako było to typowe rzucanie grochem o ścianę, aczkolwiek przedstawiciele ZSOCN i MNiSW zapewniają, że są otwarci na uwagi środowiska i chętnie z nich sko-

rzystają. Jest jednak inaczej. Prof. Marek Ratajczak, podsekretarz stanu w resorcie nauki i szkolnictwa wyższego, przyznał w swojej wypowiedzi w dniu 13 grudnia 2012 r. (Zgromadzenie Ogólne PAN), że ministerstwo nie reaguje na pisma z zewnątrz, bo w innym przypadku musiałoby ograniczyć swoją działalność do udzielenia odpowiedzi. Wygląda na to, że czynniki ministerialne z założenia uważają, że wiedzą lepiej, i uważają uwagi krytyczne pod swoim adresem za śmieci nadające się wyłącznie do kosza, a nie za jeden ze wskaźników, że źle pracują.

Powyższe uwagi nie dotyczą punktacji tekstów ogłaszanych w opracowaniach zbiorowych (podręcznikach, monografiach, księgach pamiątkowych i tomach zawierających materiały konferencyjne). Ta sprawa, ważna dla nauk społecznych, wymaga odrębnej dyskusji. Ograniczę się do następujących spostrzeżeń. Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie ewaluacji publikacji naukowych jest przykładem mętnej i skomplikowanej kazuistyki prawniczej i rodzi szereg podstawowych pytań. Kto ma oceniać, czy dana publikacja jest oryginalna? ZSOCN? Rektor? Dziekan Wydziału PAN? A co wtedy, gdy artykuł będzie liczył 4,9 arkusza, a nie 5 arkuszy? Niby dlaczego późniejsza publikacja artykułu w języku obcym, wcześniej ogłoszonego w języku polskim, ma nic nie znaczyć? Przecież jest to działanie przeciw interesom nauki polskiej. Dlaczego to ZSOCN, którego skład nie jest nadmiernie reprezentatywny dla nauki polskiej (patrz niżej), ma decydować o tym, jaki język jest podstawowy w danej dyscyplinie? Dlaczego tylko języki podstawowe mają się liczyć? Czyżby rozdział w podręczniku nigdy nie zasługiwał na uwzględnienie w dorobku? Czy jest wyraźna granica między podręcznikiem a monografią? Preferowanie czasopism w porównaniu z drukami zwartymi jest wątpliwe w odniesieniu do nauk społecznych.

Co należy zrobić (w odniesieniu do czasopism, kwestia druków zwartych wymaga odrębnej dyskusji)? Zgodnie z moimi wcześniejszymi uwagami, podział na listy A, B i C winien być utrzymany jako punkt wyjścia dla dalszych prac. Trzeba jednak tę kategoryzację zmodyfikować, biorąc pod uwagę kryteria jakościowe. Dotyczy to przede wszystkim czasopism ujętych na liście C. Nie ma przy tym żadnego powodu, aby przydział punktów dla czasopism z wykazu C był tak radykalnie niższy od tego, który jest stosowany wobec segmentu A. Należy też gruntownie przepracować segment B z wyraźniejszym podkreśleniem wagi następujących kryteriów: ogólnopolski – lokalny, język polski – język obcy, z tym że polskojęzyczność pewnych czasopism jest ważna z punktu widzenia interesów kultury narodowej. Moim zdaniem, zasadny jest postulat podziału czasopism z nauk społecznych (z list B i C traktowanych oddzielnie czy też nawet łącznie; nie wykluczam uwzględnienia w tym także listy A) na kilka kategorii, których elementy, tj. poszczególne czasopisma,

otrzymały te same kwoty punktowe w wyniku oceny parametrycznej i analizy kryteriów jakościowych. Taka konstrukcja winna być opracowana przez specjalistyczne zespoły (np. komitety naukowe PAN, ewentualnie poszerzone), a nie przez mało reprezentatywne ciało w rodzaju ZSOCN. Tak czy inaczej, niezbędne jest przekazanie merytorycznej ewaluacji czasopism specjalistom w danej dziedzinie, przynajmniej na początku.

Powyższe postulaty mogą być zrealizowane w ramach obecnego systemu przypisywania punktów przy pewnej jego modyfikacji. Można oczekiwać, że doprowadzi to do bardziej zobiektywizowanej punktacji niż obecna. Nie można jednak wykluczyć, że MNiSW zignoruje głos środowiska w sprawie rankingu. Wówczas należy dążyć, w porozumieniu z reprezentacjami szkolnictwa wyższego i instytutów naukowych, do stworzenia własnego rankingu i przeformowania go jako obowiązującego. Będzie to prawdopodobnie oznaczało konflikt z ministerstwem i może nawet z ZSOCN, a więc sytuację, której można i należy uniknąć. Niemniej jednak środowisko nie może sobie pozwolić na radosną twórczość biurokratów w kwestiach ewaluacji twórczości naukowej. Standardowy argument przeciwko uspołecznieniu kategoryzacji czasopism polega na wskazywaniu, że środowisko naukowe nie jest w stanie sprostać temu zadaniu z uwagi na nieuniknione konflikty interesów. Zapewne są one nieuniknione, ale i tak zdrowsze niż napięcia wywołane absurdami serwowanymi przez decydentów.

PS. Już po dyskusji w Tomaszowicach zapoznałem się z listem wiceministra Marka Ratajczaka, wysłanym do prof. Krystyny Bartol, przewodniczącej Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN. List nosi datę 27 czerwca 2013 r. i zawiera sporo ogólnego lukru o usilnych działaniach MNiSW dla dobra i szczęścia nauki polskiej. Dwie informacje szczegółowe są nader ciekawe i instryktywne. Prof. Ratajczak pisze: „ze względu na zamknięty, nieprecyzyjnie określony i niepewny status bazy ERIH podjęto decyzję o przyznaniu wszystkim czasopismom naukowym umieszczonym w ww. bazie 10 punktów”. W samej rzeczy, ponieważ lista ERIH jest zamknięta, minister Ratajczak wyważa otwarte (i to bardzo szeroko) drzwi, natomiast ponieważ nie wiadomo, co znaczy zwrot „nieprecyzyjnie określony i niepewny status”, ten fragment listu jest wielce zagadkowy. Prawdziwym skandalem jest zrównanie wszystkich czasopism z listy ERIH, w sytuacji, gdy wiadomo, że są różnej jakości. Pan minister Ratajczak powiada, że „podjęto decyzję”, aczkolwiek zapomniał dodać, kto jest autorem tej bzdury. Z listu dowiadujemy się też o tym, że zróżnicowano tzw. przewidywany współczynnik wpływu w ten sposób, że dla nauk technicznych, ścisłych, przyrodniczych i medycznych wynosi on 0,35, dla humanistycznych 0,05, a dla społecznych 0,01; wartości te są maksymalnymi

mnożnikami przyznawanych kwot punktowych. Byłoby rzeczą interesującą dowiedzieć się, na czym oparte są te prognozy, jak wyliczono mnożniki (np. różnice między poszczególnymi dyscyplinami, zwłaszcza w odniesieniu do nauk humanistycznych i społecznych) oraz jakie jest minimum przy naukach społecznych, skoro maksimum wynosi 0,01. Parafrazując przygody dobrego wojaka Szwejka, można zapytać, biorąc pod uwagę wartości przewidywanego współczynnika wpływu, ile lat ma portier w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

PS 1. Nowa lista rankingowa została ogłoszona w grudniu 2013 r., już po przesłaniu niniejszego tekstu do redaktorów publikacji zawierającej materiały z konferencji w Tomaszowicach. Nie jest łatwo ją ogarnąć z uwagi na to, że znajduje się w trzech różnych miejscach, mianowicie: <https://pbn.nauka.gov.pl>, <http://www.czasopismapunktowane.pl> oraz na stronie internetowej MNiSW (to ostatnie źródło zostało zarekomendowane np. członkom PAN). Problem polega na tym, że tytuły czasopism w poszczególnych bazach nie są tożsame, co jakoś uszło uwadze ZSOCN. Dzięki pomocy kolegów z Komitetu Nauk Filozoficznych, mianowicie Emanuela Kulczyckiego i Marcina Miłkowskiego, mogłem porównać punktację czasopism oznaczonych przeze mnie numerami (i) – (xiv) w 2012 i 2013 r. Wygląda to następująco (liczba przed / dotyczy 2012 r., liczba po / dotyczy 2013 r.): (i) *Biology and Philosophy* (40/40); (ii) *British Journal of the Philosophy of Science* (35/35); (iii) *Economics and Philosophy* (35/25); (iv) *History and Philosophy of Logic* (15/15); (v) *History and Philosophy of Life Science* (25/10); (vi) *Journal of the Philosophy of Education* (25/25); (vii) *Journal of Political Philosophy* (30/35); (viii) *Law and Philosophy* (15/20); (ix) *Linguistic and Philosophy* (30/30); (x) *Nursing Philosophy* (25/20); (xi) *Philosophy and Public Affairs* (45/45); (xii) *Philosophy of Science* (35/30); (xiii) *Radical Philosophy* (20/20); *Philosophical Magazine* (30/30); (xiv) *Philosophical Magazine Letters* (25/20). Nie wykluczam, że burza mózgów pod przewodnictwem prof. Jerzego Wilkina przebiegała wedle następujących kroków: (a) ile zmienić? (wypada 50%, a więc siedem); (b) komu dodać punkty (nie należy być rozrzutnym, więc dwóm, ale tylko po 5 oczek; być może losowano szczęśliwców?); (c) wychodzi, że $7-2=5$, a więc odejmujemy w pięciu przypadkach; (d) po długiej dyskusji zdecydowano, że odjęcie 5 punktów dotknie trzy pozycje i tyle wylosowano; (e) pozostały dwa czasopisma do odjęcia jednemu 10 punktów, a drugiemu 15, a szczegóły ustalono drogą konsultacji z jasnowidzem. Jakkolwiek by było, obniżenie punktacji dla *Philosophy of Science* jest dowodem zwyczajnej ignorancji tych, którzy uczestniczyli w rzeczony burzy mózgów, niezależnie od tego, czy przebiegała wedle parodii (a) – (e), czy też wedle algorytmu (jasnego jak słońce i prostego jak parasol, aby użyć popularnego porzekadła), opracowanego

przez MNiSW i podanego do powszechnej wiadomości 29 maja 2013 r. Ponieważ algorytm ten jest parodią racjonalnego stosowania matematyki, wychodzi na to, że ocena czasopism (i) – (xiv) jest groteską z każdego punktu widzenia.

Nowy ranking ściśle realizuje skandaliczną decyzję (anonimową, patrz wyżej) zrównania wszystkich czasopism z listy ERIH, co np. znaczy, że prestiżowe *Mind* i *Journal of Philosophical Logic* są jeszcze bardziej w tyle od niezbyt poważnego *Philosophical Magazine*, a także zostały zrównane z takimi potentatami wiedzy filozoficznej, jak *Arabic Sciences and Philosophy* i *Chora: Intervals in the Philosophy of Architecture*. Pewne korekty zostały wprowadzone na liście B (sprawdzałem niektóre czasopisma filozoficzne i prawnicze, także te, które wspomniałem w tekście głównym), ale wrażenie stosowania arbitralnych i dziwacznych kryteriów w przyznawaniu punktów nadal pozostaje, gdyż np. w triadzie: ekonomia, filozofia i teologia, dalej najwyżej punktowane są (dotyczy to czasopism polskich) czasopisma ekonomiczne, potem teologiczne, a na końcu – filozoficzne. Każdy jako tako zorientowany w miejscu nauki polskiej w kraju i na świecie dobrze wie, że tego rodzaju hierarchia nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy. Tak więc, powszechna krytyka zasad parametryzacji w ostatnich latach, cały szereg spotkań na ten temat, uchwały komitetów naukowych PAN i zebrań plenarnych poszczególnych wydziałów PAN oraz krytyka na forach PAU, np. właśnie w Tomaszowicach, zostały całkowicie zignorowane przez ZSOCN pod sprawnym kierownictwem prof. Jerzego Wilkina. Oto przykłady. W swoim tekście poruszyłem sprawę punktacji trzech czasopism logicznych (w nawiasach punktacje): *Bulletin of Symbolic Logic* (BSL, 35/45), *The Journal of Symbolic Logic* (JSL, 25/30) i *The Review of Symbolic Logic* (RSL, 15/25). Każdy logik wie, że JSL jest najważniejszy, po nim idzie RSL, a na końcu BSL (patrz argumenty w tekście głównym). Wszelako przewodniczący ZSOCN zachował tę hierarchię, a nawet powiększył przedział między BSL i pozostałymi z równoczesnym spłaszczeniem różnicy między JSL i RSL. W swoich uwagach (wspomniany artykuł w *Nauce*) zauważyłem, że *The Poznań Studies in the Philosophy of Science and the Humanities* od dawna nie są czasopismem, ale serią wydawniczą. Pomimo to, tytuł ten nadal figuruje na liście C, podobnie jak *Acta Philosophica Fennica* (ten błąd zauważyłem teraz). Tak wygląda respektowanie elementarnych uwag przez ZSOCN. Nadszedł chyba (raczej: na pewno) czas, aby zdecydowanie przeciwdziałać arogancji i niekompetencji tych, którzy najwyraźniej upajają się władzą (czy też „władzą”, jak mówiono jeszcze nie tak dawno temu) decydowania o ocenie dorobku innych.